DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 360.

DNIA 2 MARCA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

Niniejsze opóźnienie nastąpiło z przyczyny znanych wypadków.

POLITYKA.

REWOLUCYA WE FRANCYI.

W dniach 22, 23 i 24 Lutego, wielkie w Paryżu zaszły wypadki, tém dziwniejsze i niepojętsze, im bardziéj były niespodziane, ani przewidziane. Już tydzień żyjemy pod ich panowaniem, a jeszcze zdaje się jakby to był sen; zmiany zaszły do nieuwierzenia, najpewniéjsze, najoczewistsze, lecz tak śpiesznie, tak nagle, iż w rzeczywistość ich wierzyć zdaje się niepodobna.

Takie usposobienie duszy w nas Polakach jest wszakże do pojęcia, bośmy położeniem naszém podobni do nieszczęśliwego, który wierzyć nie chce zwiastunowi, przynoszącemu dlań wieść zmiany w opłakanym jego losie. Tak będzie z każdym z nas tułaczy, komu Bóg dozwoli ujrzeć Polskę: tyle lat jakeśmy ją opuścili, tyle trudności w powrócie do niéj, iż temu który ją ujrzy, nie zechce się wierzyć, że jest na ziemi rodzinnéj, że jest wśród swoich.

Przytém wszystko co widzim naokoło siebie, zwiększa nasze podziwienie. Wielka zaszła rewolucya w Paryżu: walka dwudniowa odbyta w mieście, forma rządu zmieniona, król wygnany, Rzeczpospolita ogłoszona, i powierzchownie już tego jakby nie znać. Groźne, ogromne i niezliczone barykady które przerzynały wszystkie ulice stolicy już prawie znikły, porządek wszędzie, spokojność, jakby w czasach zwyczajnych.

Takie rzeczy, tak spiesznie, porządnie i dobrze mogą robić tylko Francuzi. Dziwny bo też i uwielbienia godzien ten naród francuzki. Ach kto go widział w tych dniach trudnych, musi być dlań przejęty największém uwielbieniem. Jaki zapał, jaka waleczność, a obok tego jaka roztropność w czasie walki; jaka szlachetność, jakie zapomnienie nienawiści po walce.

Przez 24 godzin stolica bez rządu prawie, bez straży regularnéj, bez policyi; cała ludność najuboższa pod bronią, upojona zwycięztwem, — i żadnego nadużycia, żadnego targnięcia się na własność prywatną, żadne poszukiwanie, ani napastowanie na osoby przeciw którym przed chwilą była oburzona opinia publiczna. 23go, 24go i 25go, w dniach walki i tylko co po zwycięztwie, każdy kto się ośmielił, mógł krążyć bezpiecznie po ulicach, o ile barykady i dolatujące kule dozwalały; żadna nikogo nie spotkała zniewaga ani napaść, nawet od podpitych. Wszystko co młode, co ubogie zbrojne; a wszystko umiarkowane, grzeczne, ludzkie, na usługi.

W pierwszych chwilach lud sam, bez dowodców, bez naczelników walczył, zwyciężył i sam zaraz wziął na się utrzymanie porządku — i porządek nigdzie nie był naruszon. Wnet przyszła mu w pomoc uorganizowana gwardya narodowa i rząd tymczasowy; obie te władze energicznemi krokami które natychmiast przedsięwzięły, wprowadziły niebawem rzeczy w zwykły porządek, ujmując w karby rządu i porządku wszystko coby miało umysł anarchiczny, coby odskakiwało od ładu i uległości.

Lecz jeżeli do zwycięztwa dopomogła siła zbrojna, to więcéj jeszcze siła moralna; ta dodała energii ludowi, a sparalizowała władze rządu przeszłego. Dzięki téj sile, rozlew krwi nie był taki, jakiby mógł być, gdyby ten rząd okazał więcéj oporu, gdyby wojsko wszczęło było na serio walkę z ludem. Przyznać należy, iż rozlew ten krwi, powstrzymała gwardya narodowa, która wziąwszy stronę ludu, stanęła pomiędzy nim a wojskiem.

Cóżkolwiekbądź, Paryż dokonał wielkiéj rewolucyi w przeciągu trzech dni i bez wielkiego krwi rozlewu. Porządek idzie obok wolności, energia obok zgody i wyrozumiałości. Czyny wspaniałe, godne uwielbienia i naśladowania przez wszystkie narody, a mianowicie przez nas Polaków.

Co będzie daléj, jakie następstwa wywiną się z téj rewolucyi, Bogu tylko wiadomo.

NADZIEJE DLA POLSKI.

Oddając cześć rewolucyi francuzkiéj, witamy w niéj jutrzeńkę naszych nadziei. Nadzieje nasze polegają na wojnie europejskiéj, a wojna ta zdaje się być nieuchronną. Następstwa rewolucyi są nieobliczone. Oddawna Europa stoi na wulkanie, wulkan ten wybuchnąć musi.

W ostatnich mianowicie czasach, dwa pryncypia stanęły groźnie naprzeciw sobie: pryncypium wolności i despotyzmu. Pryncypia te obok siebie istnieć nie mogą, jedno z nich musi zwyciężyć.

Jakąkolwiek politykę przyjmie Francya rewolucyjna na zewnątrz, wątpliwa jest, aby Francya potrafiła uniknąć wojny. Jeżeli bowiem nie poprze ludów dobijających się wolności, jeżeli nie poda ręki narodom uciśnionym, jeżeli nie zaattakuje despotyzmu, sama odeń będzie attakowaną.

Mocarstwa despotyczne pod groźbą rewolucyi wewnętrznych, którym rewolucya francuzka da popęd, dla powstrzymania ich i przytłumienia, muszą uderzyć na rewolucyą francuzką. Car moskiewski, naczelnik despotyzmu w Europie, powiedział niejednokrotnie, iż on poświęci ostatniego żołnierza i ostatniego rubla na pokonanie rewolucyi. A kiedy groźbę swą spełni, kiedy się wojna zacznie, o zwycięztwie wolności nie wątpim.

Wszyscy ludzie prawi, politycy sumienni i przezorni, powtarzali ciągle, iż dopóty nie myśleć o stałym pokoju na świecie, dopóki słuszność wszystkim nie będzie oddaną, narodom i ludom. Karta Europy musi być przerobioną, każdy naród musi mieć co mu się przynależy.

W walce wolności z despotyzmem, sprawa polska musi wyjść na scenę, Polska musi otrzymać sprawiedliwość. Ale Polska ma okazać się godną przyszłego swego losu, ma wziąć i weźnie udział w téj walce; pracą własną, krwią i poświęceniem, musi dokupić się swéj wolności i niepodległości.

Emigracya którą los postawił w środku wypadków, około których będą się ważyć przeznaczenia Europy, ma pierwsza obowiązek do spełnienia patryotyznie i rozumnie swego posłannictwa.

MANIFESTACYA PUBLICZNA EMIGRACYI W PARYŻU.

Zakład paryzki wychodźców, nie mógł pozostać spokojnym i niemym widzem wypadków, otwierających Polszcze nareszcie szerokie wrota do nadziei. Trzeba było przez manifestacyą publiczną, dać uczuć Francuzom wśród nich naszą obecność.

Dnia 25, drogą ustną i przez rozrzucony druczek, rodacy którzy mogli być, byli zawezwani do zebrania się nazajutrz, jedni do Palais-Royal, drudzy na plac Śtéj Magdaleny. Oba te oddziały zgromadziły się około 12éj na tym ostatnim placu. Cel zebrania był: udać się do Rządu tymczasowego, zasiadającego w Ratuszu, aby mu powinszować, złożyć uszanowanie Polaków, przypomnieć i polecić sprawę polską.

Zebranie 26 wynosiło do 400 osób. Generała Dwernickiego uproszono do prowadzenia kolumny i do przedstawienia jéj życzeń. Nadszedł uczeń ze szkoły Politechnicznéj delegowany przez władzę z oddziałem powstańców. Ten stanął z Generałem na czele kolumny polskiéj uszykowanéj po czterech, z młodzieżą starszą szkoły polskiéj męzkiéj w uniformach po przedzie, i cały orszak ruszył w pochód przy odgłosie bębna.

Przechodził przez ulicę Rivoli, plac du Carousel, przez część przedmieścia St. Germain. Po drodze wstąpił do mery XI okręgu, gdzie był powitany przez mera Pana Dawida (d'Angers) i półkownika dowódcę XI legii gwardyi narodowéj, Pana Boulay (de la Meurthe); Generał Dwernicki przemówił także. Ztamtąd orszak udał się koło Odeonu i Panteonu, przez część miasta zamieszkałego przez lud biedniejszy, i przeszedłszy powtórnie Sekwanę, zbliżył się do Ratusza. Pochód ten długi, odbył się wśród nieustannych okrzyków Francuzów i Polaków: *Niech żyje Polska! Niech żyje Francya! Niech żyje Rzeczpospolita!* Nieprzeliczone tłumy cisnęły się około polskiéj kolumny, ściskając Polaków jak braci, oświadczając im współczucie najżywsze i przepowiadając dobre nadzieje dla Polski. Wszędzie w przechodzie kolumny Gwardya narodowa i oddziały powstańców stały pod bronią, wykrzykując dla Polski.

Rzecz godna uwagi, która wszystkich uderzyła, nietylko Polaków ale i Francuzów. W chwili kiedy czoło kolumny polskiéj dochodziło do głównéj bramy Ratusza, błysnęło na niebie i dał się słyszeć grzmot po dwa razy; deszcz rzęsisty z gwałtownym wiatrem padał może przez 10 minut, a potém się chmury rozeszły i słońce jasne oświeciło tłumy zebrane przed Ratuszem. Błyskawica i grzmot w Lutym, i przy takiéj okoliczności, jakby zelektryzowała massy; Francuzi powtarzali: « niebo samo daje się słyszeć ze swoją artylleryą dla was. »

Generał Dwernicki wszedł na Ratusz, gdzie był przyjęty od PP. Dupont (de l'Eure) członka rządu tymczasowego i prezesa rady ministrów, Lamartina, czł. rzą. tym. i ministra spraw zagranicznych i Marasta, jednego z sekretarzy rządu. Gł. Dwernicki złożył od Polaków powinszowania nowemu rządowi, przełożył życzenia Polski i nadzieje jakie ona pokłada we Francyi republikanckiéj; przedstawił także projekt utworzenia *polskiego legionu*.

Przytomni członkowie rządu przyjęli przedstawienia Generała najprzychylniéj, oświadczając iż Polska musi odzyskać byt swój niepodległy, że Rzeczpospolita francuzka będzie w interesie tego bytu robić wszystko co będzie w jéj mocy i stosownie do okoliczności. Co zaś do utworzenia Legionu, nad tém się rząd będzie zastanawiać; być może utworzy go i tymczasowo rozdzieli między legie paryzkie.

Rozstawszy się z członkami rządu, Gł. Dwernicki powrócił na czoło kolumny i ta udała się na plac Luwru, gdzie Generał zdał sprawę ze swéj missyi, a ztamtąd przez place Carousel i Concorde odprowadzono chorągiew polską aż do szkoły męzkiéj na Batignolles, do któréj ona należała.

Generał Dwernicki otrzymał uwiadomienie, że władze przeznaczyły dla Polaków koszary po gwardyi municypalnéj przy ulicy Tournon.

Wdzięczność nasza dla rządu za przyrzeczenia, ale jeżeli nie ma być utworzony legion osobny, co być nie może przed zdeklarowaniem wojny między Francyą a jednym z naszych ciemiężców, nie życzylibyśmy widzieć rodaków naszych, w massie i jako Polaków służących w legiach ruchomych paryzkich, których funkcye policyjne, przeznaczone do trzymania porządku w mieście, w czasach być może walk partyi, mogłyby zaszkodzić sprawie naszéj. Lepiéj zaczekać wojny, a wtedy, jak niektórzy Francuzi sami proponują, utworzone będą kadry, trzymające się przy armii francuzkiéj i przeznaczone do formowania przyszłéj armii polskiéj w miarę przedstawiających się żołnierzy.

POWINNOŚĆ EMIGRACYI.

Powiedzieliśmy w przeszłym numerze D. N., nie przewidując bez wątpienia tego co nastąpiło, że « Emigracya w massie swéj jest rewolucyjną, żyje w oczekiwaniu rewolucyi, pracuje dla rewolucyi we wszystkich swych odłamach. » To mówiąc myśleliśmy

więcéj o Polszcze i innych krajach jak ona uciśnionych, aniżeli o Francyi. Rewolucya republikancka wybuchła we Francyi, witamy więc ją jako zwiastunkę lepszych dla Polski czasów, jako wybawicielkę.

W obec rewolucyi, która dla Polski rokuje szczęśliwszą przyszłość, powinnością Polaków jest jedność. Niech każdy swe przekonania i doktryny poświęci wielkiemu interesowi ojczyzny, niech zapomnie czém był, z jakich powodów oddzielał się od brata, niech nie będzie między nami ani stronnictw, ani towarzystw, ale jedna Emigracya polska, wszyscy Polacy rewolucyoniści, wszyscy gotowi do przyjęcia takiéj formy rządu jaka będzie najstosowniejsza w danych okolicznościach, jaka będzie najlepiéj odpowiadać potrzebie czasu; wszyscy gotowi umrzeć pod sztandarem który przedstawi najwięcéj pewności dla sprawy ojczystéj.

Tak zlana Emigracya powinna mieć jedną reprezentacyą ogólną, któraby się znosiła z rządem czy z rządami, któraby w imieniu jéj i Polski traktowała. W interesie godności emigracyjnéj, w interesie Polski, nie czyńmy zgorszenia i nie psujmy sami sobie, przedstawiając się cząstkami w obec rządu, przywłaszczając każdy odłam sobie wyłączne prawo reprezentowania Polski i tułactwa. Niech cały zakład paryzki wybierze sobie jedną ogólną reprezentacyą, a cała Emigracya pójdzie za nim niezawodnie. Bo nie ma czasu bawić się w wota, nie ma czasu dyskutować. Znamy naszych ludzi, i jakakolwiek reprezentacya aby patryotyczna, aby czynna, aby pochodząca od ogółu, odda większą przysługę Ojczyznie, aniżeli dziesięć najwybrańszych, najpyszniejszych, a działających bez związku z sobą, bez porozumienia i bez jedności. Bierzmy wzór z Francuzów.

KOMITET TYMCZASOWY EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Tém uczuciem powodowani rodacy robiący publiczną manifestacyą 26go, zebrali się nazajutrz 27go, przy ulicy Duphot N. 10, w liczbie około 300, dla wybrania tymczasowéj reprezentacyi ogólnéj. Jeden duch wszystkich ożywiał, jedna potrzeba zgromadziła wszystkich.

Generał Dwernicki powtórzywszy zdanie sprawy z delegacyi swéj u rządu, oświadczył cel zebrania i natychmiast przystąpiono do oboru członków, niechętnie słuchając mów, a nawet zupełnie takim przeszkadzając, jeżeli te miały za przedmiot zwlekanie, majaczenie, gadulstwo niepotrzebne.

Zebranie było burzliwe, wszakże zgodzono się przez okrzyki na 7 członków do komitetu; wybrano Gene. Dwernickiego, Gene. Gawrońskiego, Gene. Dembińskiego, (warunkowo, w razie jeśliby przyjął, jako nieobecny w Paryżu) Bohdana Zaleskiego, Hoffmana Karola, Januszkiewicza Eustachego, Wiercińskiego Ludwika i Dzwonkowskiego Władysława, z młodéj emigracyi. Temu komitetowi tymczasowemu poruczyło zgromadzenie czynienia w sprawie ojczystéj co będzie należeć, nim przez ogólniejsze zebranie, nie będzie potwierdzony, zmodyfikowany lub odmieniony, a to aby mógł mieć zaufanie większości Wychodźców i mógł jak najlegalniéj przemawiać w ich imieniu.

Dowiadujemy się że Komitet Tymczasowy zebrawszy się na dniu 28 w koszarach przy ulicy Tournon, uznał się niedostatecznie obranym, ponieważ wielka liczba rodaków nie mogła być uwiadomiona o dniu i miejscu zgromadzenia, i nie wzięła udziału w wyborach; dlatego nie czując się być reprezentantem większości zakładu paryzkiego, postanowił poddać się pod powtórne wotowanie.

Uważali się za niedostatecenie obranych: Generałowie Dwernicki i Gawroński, Panowie Wierciński i Dzwonkowski. Zaś Panowie Hoffman, Zaleski i Januszkiewicz, wybor swój uważali za legalny, i przez wzgląd na okoliczności, natychmiast przystąpić chcieli do czynności. Wszakże musieli pójść za większością i czekać wypadku powtórnych wyborów. Aby jednak ogół paryzki nie był bez żadnéj reprezentacyi, postanowili trwać jako instytucya, nim przez nową nie będą zastąpieni i wyznaczyli z pomiędzy siebie: Gła Dwernickiego do znoszenia się z rządem, Gła Gawrońskiego i Hoffmana do finansów, Januszkiewicza i Wiercińskiego do administracyi, Zaleskiego i Dzwonkowskiego do korrespondencyi z zakładami.

KOMMISSYA TYMCZASOWA DO POŁĄCZENIA I UORGANIZOWANIA EMIGRACYI.

W skutek nie uznania się Komitetu Tymczasowego za legalny, tenże zawezwał zakład Paryzki na dzień 1szy Marca do sali Valentino dla wybrania nowéj reprezentacyi. Około 12téj do 600 rodaków, to jest większość zakładu znajdowała się w téj obszernéj sali. Członkowie wybranego Komite. Tymcza. zamiast zająć bióro i urzędować dopóki nowi ichby nie zastąpili, zachowując tym sposobem organizacyą bióra już gotową, zostawili takowe pustém, i Gł Dwernicki uznał za potrzebne poddać się pod nowe wota na marszałka posiedzenia. Będąc wybranym nie potrafił już złożyć bióra regularnego i temu przypisać należy, iż dyskusye odbywały się bez porządku należytego, kwestye były źle kładzione, źle zrozumiane, przeciągnęły posiedzenie i nie wydały takiego rezultatu, jakiby mógł był nastąpić.

Zaczęła się dyskussya która wkrótce zamieniła się we wrzawę. Bardzo wielkiéj liczbie osób chciało się głos zabierać. Dozwolono gadać i rzadko kogo nie chciano słuchać. Nie będziemy tu wspominać o wszystkich mówcach ani o treści ich głosów, bo nam śpieszno przyjść do wypadku posiedzenia.

Dwie propozycye wyszły z dyskussyi: Hoffmana Karola, aby utworzyć Komitet Tymczasowy i dać mu pełnomocnictwo znoszenia się z rządem francuzkim w sprawach polskich, a razem missyą organizacyjną i łączącą Emigracyą; — i J. B. Ostrowskiego, aby utworzyć Kommissyą Tymczasową, bez władzy znoszenia się z rządem francuzkim, a tylko z missyą połączenia i uorganizowania Emigracyi. P. J. B. Ostrowski projekt swój popierał tém, iż nie masz nic nagłego, że teraz jeszcze nie ma tak o co wchodzić w stosunki z rządem i że Ogół paryzki nie ma prawa nadawać Komitetowi tak ważnego pełnomocnictwa, które mu może dać tylko cała Emigracya.

Projekt ten ostatni znajdował więcéj stronników jak pierwszy. Że za nim byli ludzie należący do partyi,

lub mający pewne widoki dla pewnych osób, to się rozumie, lecz dlaczego popierali go rodacy którzy zawsze stali przy ogóle Emigracyjnym, trudno wytłómaczyć, bo niezawodnie gdyby zakład paryzki większością swą jak się znajdował na posiedzeniu, ustanowił był urząd stały i pełnomocny, urząd ten byłby otrzymał potwierdzenie zakładów.

Przystąpiono nareszcie do wotowania przez kartki pisane. Po obliczeniu wotów rezultat pokazał, iż wotujących było 393, gdyż w czasie dyskussyi wielka liczba rodaków, nie mogąc się doczekać jéj końca, lub martwiąc się jéj żywością, opuściła zebranie. Za Kommissyą Tymczasową było głosów 250; — za Komitetem tymczasowym głosów 115; — 28 głosów nieważnych.

Najwięcéj głosów otrzymali w porządku następnym: Gł Dwernicki, Malinowski Tomasz, Hoffman Karol, Dzwonkowski Władysław, Gł. Gawroński, Ludwik Wierciński i Bohdan Zaleski. Ci więc składać mają Kom. Tym. która ma zawezwać Emigracyą do wyboru urzędu emigracyjnego.

Początek który zawsze najtrudniejszy już zrobiony, i chociaż nie jesteśmy zadowolnieni z utworu instytucyi bez władzy do działania w obec rządu francuzkiego, (któremu naprzykrzać się nie przestają różne indywidualności zbiorowe i pojedyncze, nie mające żadnego charakteru prawnego ogólnego), jednakże będziemy jéj działania popierać i radzimy zakładom na prowincyi, aby zlawszy się jak najśpieszniéj w jedne ogóły bez różnicy dawnych stronnictw i towarzystw, przystąpiły do wyboru urzędu którego tyle potrzebujem, potwierdzając członków już wybranych przez Paryż lub nowych mianując.

Kom. Tymcza. wyda zapewno niezwłocznie odezwę do Wychodźtwa, zawzywając go do nądsyłania swych przystąpień.

Le National który dziś jest dziennikiem rządowym, w artykule z 27go przedstawia program polityki Rzeczypospolitéj na zewnątrz. Przypuszcza on trzy wypadki: albo Francya będzie attakowaną, albo będzie attakować, lub też będzie się trzymać w stanie obserwacyjnym.

Rozbierając te trzy przypuszczenia, wypadło mu, iż Francya nie może być attakowaną przez mocarstwa północne, które u siebie mają dość do roboty; oświadcza iż Francya sama attakować nie będzie, pozostaje więc pozycya obserwacyjna, któréj się trzymać należy. Z téj Rzplita będzie mogła wspierać (zapewne w sposob oficyalny) te ludy, które okażą dosyć usposobień do wyzwolenia politycznego i socyalnego.

W jednym wszakże tylko przypadku Francya powinna odstąpić od linii obserwancyjnéj, w razie jeśliby Austrya chciała przeszkadzać rozwijaniu się wolności we Włoszech, jeśliby wtargnęła do któregokolwiek z państw niepodległych. O Lombardyi nie ma ani słowa, *National* nie mówi czy Francya zechce dopomodz Lombardczykom do wybicia się na niepodległość.

W obce pojawiającéj się podobnéj polityki Francyi na zewnątrz, która zresztą nie może jeszcze w téj chwili przyjąć innego tonu, zalecamy rodakom naszym jak największą roztropność w ich determinacyach. Niech nikt lekkomyślnie nie opuszcza swéj pozycyi, niech czeka także w stanie obserwacyjnym. Bydź może Francya pomimo unikania wojny będzie do niéj zmuszoną, a wtedy przyjdzie czas i na nas.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Czytamy w *Orle Białym* że dnia 14 Lutego zeszłego, w rocznicę śmierci Szymona Konarskiego, odbyło się nabożeństwo żałobne, za dusze męczenników polskich i rossyjskich. Sześć krzeseł kirem pokrytych zostawiono próżnemi, na znak uszanowania dla męczenników których uważano za prezydujących zgromadzeniu. Na krzesłach były złożone wieńce. Zgromadzenie było liczne i wybrane. P. Lelewel otworzył i zamknął posiedzenie. Zabierali głosy: PP. Zaleski, Bakunin, Kordaszewski i Siemieński.

— *Demokrata Polski* donosi że w Bruxelli także, odbyła się druga rocznica powstania 22go Lutego 1846 r. w Krakowie, na któréj było do 1000 osób Polaków i cudzoziemców z różnych narodów.

— Z Warszawy. — Dochodzą wiadomości że załoga wojska w królestwie polskiém będzie znacznie zwiększoną. Ma to być w związku z wysłaniem licznych wojsk austryackich do Włoch.

— Podług korrespondencyi z Petersburga do dziennika *La Presse*, Car miał się wyrazić o wypadkach włoskich i uzbrajaniach się austryackich, że to wszystko nie jest jeszcze groźne, że jest półśrodkowe, i Rossya może zostać spokojną. Lecz w razie potrzeby, odda ona ostatniego żołnierza i ostatnią kopiejkę na pognębienie rewolucyi w Europie.

— Papież w państwie swojém, po zasiągnieniu zdania teologów, nadał konstytucyą.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski* pisze, iż Rossya, Austrya i Prusy zawarły między sobą traktat antirewolucyjny. Mocą jego Rossya ma zająć Galicyę aby Austryą zostawić wolną do działania na Włochy; Prussyi mają utworzyć cztery korpusy wojska, zająć Saxonią zkąd będą mogły trzymać na wodzy Polskę, Czechy, Morawią, lub działać na Zachód w razie potrzeby.

— Polacy w Paryżu mieszkający, wraz z innymi mieszkańcami, zostali wezwani do wejścia do gwardyi narodowéj, lub do gwardyi ruchoméj, czyli gwardyi bezpieczeństwa. Wybór od nich zależy. Słyszeliśmy że już wielu zaciągnęło się do téj ostatniéj.

Nadesłali do Redakcyi Dzien. Narodo. dla instytucyi dobroczynnych: PP. Rottermund z Tirlemont (Belgia) fr. 50, po połowie dla Towarzystwa Dobro. Dam Polskich i Kom. Fundu. E. P. — Szostery Jan z Saint-Fromond (Manche) dla Kom. Fundu. E. P. fr. 6. — Zienkowicz Wiktor z Blaisy-Haut (Cote-d'Or) fr. 24 dla Kom. Fund. E. P.

Siostry Miłosierdzia domu Ś. Kazimierza, zapraszają rodaków na nabożeństwo mające się odprawić w ich kaplicy przy ulicy *d'Ivri*, près le Boulevard de l'Hôpital, dnia 5 Marca o 11téj z rana w niedzielę na którą uroczystość S. Kazimierza została odłożoną. Przełożony generalny Zgromadzenia Missyonarzy xiądz Etienne będzie miał kazanie.

Kommissya Tymczasowa zawiadamia Zakład Paryzki, iż zebranie ogólne odbędzie się w niedzielę przyszłą, dnia 5 b. m. o południu w École Normale przy ulicy St. Jacques, na które wszystkich rodaków będących w Paryżu zaprasza. Prosi również, aby ci którzy d. 1 przy wotowaniu na kommissyą nie podali osób, wota swe opieczętowane nadesłali przed sobotą na ręce Gener. Dwernickiego, 7, r. Puteau, aux Batignolles près Paris.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.